

Dodatek do 2 nr. „Na Tropie“, rok VII.

Mądry Janicek.

(Ciąg dalszy).

— Szczęście znajdują tylko mądrzy!

— I dobrzy — powiedział zając.

A kozica jeszcze dodała: — I odważni!

Niedźwiedź zapytał Janicka, czy jest mądry, dobry i odważny. Janicek nie wiedział, co powiedzieć, a wtem niedźwiedź złapał w łapy zająca i chciał go rozerwać na pół. Janicek krzyknął, skoczył do niedźwiedzia i zanim ten się spostrzegł, wyrwał mu zająca z pazurów. Niedźwiedź stanął z rozłożonemi łapami, a kozica zawołała:

— O, tak, ten chłopiec jest odważny, jeśli nie bał się stanąć do walki z niedźwiedziem, który jest tak silny, że mógłby go zabić jednym pazurem.

— I jest dobry, bo stanął w obronie słabego — powiedział zając.

Niedźwiedź zaś rzekł:

— Ale ja jeszcze nie wiem, czy on jest mądry i sprytny. Musi najpierw rozwiązać tajemnicę Sędziwego Smreku i milczącej skały, a wtedy wykaże, że umie mądrze myśleć.

Tak rzekł niedźwiedź i mruknął jeszcze coś pod nosem, aż śnieg obsypywał się ze skał. Potem zawrócił i poszedł przed siebie, w dół tego tajemniczego zakątka. Na śniegu zostawały ogromne ślady niedźwiedzich łap, akurat takie same, jakie Janicek widział po drodze. Za niedźwiedziem postępowała kozica, merdając od czasu do czasu ogonkiem, za kozicą kicał sobie zajączek, a na samym ostatku ruszył i Janicek, ciekawy bardzo, co też mu niedźwiedź pokaże.

Szli tak w milczeniu jakiś czas, aż wyszli z pośród ponurych skał i wstąpili na dużą polanę zasypaną zupełnie śniegiem. Na środku tej polany stał smrek (to znaczy świerk) zupełnie siwy. Janicek domyślił się, że to pewnie jest ten tajemniczy Sędziwy Smrek.

Kiedy podeszli pod same drzewo, niedźwiedź tak silnie dmuchnął, że śnieg się uniósł z ziemi i białym tumanem opadł o kilka kroków dalej Wtedy Janicek ujrzał na zmarzniętej skorupie śniegowej, co teraz odkryła się, jakieś dziwne znaki. Zaczął zastanawiać się co też to może być, a niedźwiedź odwrócił się doń i mruknął:

— Odczytaj te znaki, a wtedy poznamy, czy jesteś mądry.

Janicek przybliżył się do tajemniczych znaków i zaczął im się przyglądać, a myśleć, co też to one mogą oznaczać.

Myślał dość długo. Poznał, że pierwszy znak to odznacza drzewo — świerk, ale ta strzała.. A może to ma być ten świerk przy którym oni wszyscy stoją? Janicek zmarszczył brwi i dalej myśli. Może ta strzała pokazuje jakąś drogę, tak jak to te strzały na drogowskazach pokazują różne drogi, ale dokąd ta droga z pod smreka ma prowadzić? Acha — ten trzeci znak to pewnie wschód słoń-

ca. Teraz już Janicek wie dokąd pokazuje drogę strzała — trzeba mu iść na wschód słońca. Tak, teraz już Janicek wie, co te znaki znaczą: z pod Sędziwego Smreku trzeba iść na wschód słońca. Nie wie tylko, co znaczy czwarty znak — gałązka. Ale to nic, później się pewnie dowie.

Nie namyślając się dłużej, poprawił Janicek torbę na plecach, odwrócił się w stronę, gdzie słońce wschodzi co rano i poszedł raźno przed siebie.

Pokręcił niedźwiedź głową ze zdziwienia i poszedł za Janickiem. Kozica poruszyła bródką i podreptała za niedźwiedziem. Na samym końcu skakał sobie zajączek.

Idą tak razem, idą, idą a Janicek na czele z torbą i patrzy, czy jakiego znaku jeszcze gdzie nie dojrzy. A wtem, co to? Na śniegu, tuż u stóp wielkiej skały zobaczył gałązkę, taką samą, jak ta, co była narysowana koło smreka Teraz Janicek wiedział, że tu miał przyjść. Spojrzał na skałę i zobaczył na niej tylko malutki krzyżyk. Przyjrzał się uważnie jeszcze raz gałązce i spostrzegł obok niej jakieś nowe znaki. Był to rysunek młotka oraz: 3X3 i krzyżyk.

— Nowa zagadka — pomyślał Janicek i znów zaczął myśleć, co to może znaczyć. Niedźwiedź, kozica i zając stali za nim w milczeniu.

Janicek myślał sobie:

— Młotek? Co to może znaczyć młotek? On ma młotek w torbie, będzie nim klepał drut, pukał w stare garnki, ale tu niema w co pukać? A może?..

Janicek znów uważnie patrzy na znaki. To tabiczka mnożenia zdaje się: trzy razy trzy. Janicek wie, że trzy razy trzy to jest dziewięć, ale nie wie, co to znaczy tutaj. A już doprawdy nie wie, co to znaczy ten krzyżyk. Myśli Janek i myśli i spojrzał na skałę — a tam taki sam krzyżyk, jak an ziemi.

— Aha! — wrzasnął z uciechy Janecek — już wiem!

Wyjął z torby swój młotek, poszedł do skały i w sam krzyżyk, wyryty głęboko na niej, puknął trzy razy po trzy.

Ryknął potężnie zdziwiony mądrością Janicka niedźwiedź, meknęła kozica i pokiwała brodą — a wtem milcząca skała pękła na dwoje, rozsunęła się i Janicek ujrzał mnóstwo złota, srebra, pełno drogich kamieni, jakieś pieniądze, zbroje. Otworzył szeroko oczy Janicek, bo nigdy takich skarbów nie oglądał tylko z bajek starych ludzi o nich słyszał. Otworzył oczy i dziwuje się bardzo, a wtedy niedźwiedź rzekł do niego:

— Poznałem, żeś jest nietylko odważny, zręczny i dobry, ale i mądry bardzo. Zato będziesz mógł zabrać sobie stąd tyle skarbów, ile tylko zdołasz unieść. Weź pieniądze i bądź szczęśliwy. Kiedy Ci braknie ich — przyjdziesz znowu i weźmiesz więcej.

Janicek bardzo się z tego ucieszył. Zabrał się szybko do ładowania złota i srebra do swojej torby. Kiedy już pełna była, naładował sobie jeszcze kieszenie, a potem wyszedł z jaskini, znów stuknął młotkiem trzy razy po trzy w krzyżyk na skale, a skała się zamknęła

Potem pokłonił się niedźwiedziowi, kozicy i zającowi i powiedział im:

— Dziękuję wam bardzo, za pieniądze i za dobre serce.

Bardzo się to niedźwiedziowi podobało, bo ryknął głośno i klepnął Janicka w plecy.

Wtedy Janicek ruszył w drogę do domu, a zając biegł przodem i pokazywał — którędy ma iść.

Gdy Janicek wrócił do ojca, pokazał mu złoto i opowiedział wszystko, jak co było, stary gazda bardzo się ucieszył i pocałował Janicka w czoło.

Nigdy też nie zaznali już zimna ani głodu

D. Datoń.

Czy można w ciemnościach widzieć?

Prawdziwy zuch dba nie tylko o to, aby dobrze wyćwiczyć swój wzrok. Owszem, ćwiczy stale oczy, żeby dobrze widziały i za dnia i pociemku. Ale z drugiej strony mądry zuch wie, że gdy jest ciemno, to sam wzrok nie wystarcza. że wtedy pomagać sobie trzeba powonieniem, dotykiem i słuchem.

Jest dużo bardzo ciekawych ćwiczeń, które mogą dobrze nauczyć zuchów orjentowania się w ciemności. Szczególnie łatwo ćwiczenia takie urządzać w czasie zimy, kiedy dzień robi się późno, a zmrok zapada wcześnie. Radzę naprzykład wstać wcześniej, gdy jeszcze jest ciemno, i, nie zapalając światła, umyć się, wyczyścić zęby, zrobić ćwiczenia gimnastyczne, ubrać się, a nawet zasznurować trzewiki. Tylko starajcie się w czasie tych czynności nie zawadzić o żaden mebel i nie zrobić najmniejszego hałasu.

Albo jakiem doskonałem ćwiczeniem jest szukanie drogi z zawiązanemi oczyma. Można to robić na podwórzu i w mieszkaniu. Spróbujcie kiedy, nie patrząc, trafić z sypialni na swoje miejsce przy stole.

Dopiero zuch, który przerobi te ćwiczenia, przekona się, jak bardzo pomocne są człowiekowi inne zmysły, prócz wzroku.

Według The Cubs'Corner S. H.

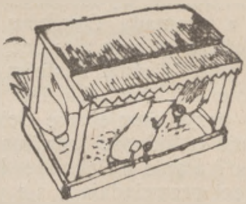


Wódz zuchów — czy Indjan?

Karmnik dla ptaków.

W zimie, w czasie mrozów, ptaki bardzo potrzebują dożywiania (okruszyn, ziaren). Sypanie żywności na ziemię nie jest dobre, gdyż łatwo przypruszyć ją może śnieg, zniszczyć woda. Trzeba więc robić specjalne karmniki.

Karmnik robi się z jednej grubej i szerokiej deski, długości około metra. Można też zbić ze sobą dwie deski, by karmnik był szerszy. Do brzegów deski przybijamy cienkie listewki, wystające ponad nią, w tym celu, aby wiatr i ptaki nie mogły zrzucić pokarmu. Do czterech rogów naszej deski przymocowujemy prostopadle cztery paliki wysokości około 50 cm, na których zbudować musimy daszek. Daszek powinien być większy od deski, a jego kształt i sposób budowy — zależy od was. Mo-



żna go zrobić ze słomy, na wzór strzechy wiejskiej, albo z deseczek, jak dach tarasowaty, albo — jak szałas pokryć gałązkami.

Karmniki takie stawia się na balkonach, na gankach, zawiesza się na gzymsach przed oknami, na drzewach, lub też przybija się do metrowego pala wbitego w ziemię.

Zmarźlak.

A widzicie wy zmarźlaka,
Jak się to on gniewa.
W ręce chucha, pod nos dmucha,
Piosenek nie śpiewa.

A czy nie wiesz miły bracie,
Jaka na to rada,
Gdy mróz ściśnie, wicher świśnie,
Śnieg na ziemię pada?

Oj, nie w ręce wtedy dmuchaj,
Lecz serce zagrzewaj,
Stań do pracy, jak junacy
I piosenki śpiewaj!

M. Konopnicka.

NOWINY ZUCHOWE.



Synowie puszczy.

1. **Wielka wojna zimowa** Dochodzą nas wiadomości, że w Warszawie zanosi się na ważne wydarzenia. Dziesięć gromad, z gromadą Ogników na czele, ma ruszyć za miasto i stoczyć z sobą wielką wojnę śnieżną. Jesteśmy tutaj, w „Na Tropie Zuchów", bardzo niespokojni! Żeby przynajmniej nie ucierpiała w czasie bojów ludność cywilna. Wiecie kto to jest? Panie i Panowie, którzy idą ulicą, dzieci przyglądające się walce, okna sąsiednich domów. Naprawdę, trzeba bardzo uważać na ludność cywilną, bo z samymi wojownikami jakoś to będzie Napewno znajdą się na miejscu zuchy — ratownicy.

2. **Pan kierownik szkoły chce być zuchem.** W poprzednim numerze pisaliśmy o tem, jak w Lublinie został zuchem ważny pan Kurator, a teraz dowiadujemy się, że jeden pan kierownik dużej szkoły w Królewskiej Hucie przyszedł pewnego dnia na zbiórkę zuchową, którą prowadziła druhna-wódz. I jak tylko pan kierownik zobaczył zuchowe zabawy, tańce i śpiewy i usłyszał opowiadanie o dzielnych zuchach, — tak zaraz zaczął się uśmiechać i pytać, czy może wstąpić do zuchów. Niewiadomo co z tego będzie dalej.

3 **Straszne zmartwienie.** We wsi Piotrowicach pan nauczyciel został wodzem i założył gromadę zuchów. Póki gromada nie istniała — było w szkole cicho i był porządek. A teraz wszystko się zmieniło. Pan nauczyciel jest zmartwiony i niespokojny, bo jak tylko skończy się lekcja i zaczyna pauza, zaraz przybiegają do niego zuchy i pytają kiedy będzie zbiórka, a ledwie usłyszą odpowiedź — zaraz martwią się głośno, że tak długo jeszcze do zbiórki trzeba czekać! Tak na każdej pauzie. Jedni przylatują pytać na jednej pauzie, drudzy — na innej. A potem znów pytają o gwiazdki i o ćwiczenia. A jak skończą się lekcje i pan nauczyciel przyjdzie do domu, to ledwie położył teczkę na stole, a już jakiś malec puka do drzwi i pyta kiedy będzie wycieczka, albo wprost tylko krzyknie uśmiechnięty „czuj" — i leci dalej Gdy wreszcie nadejdzie zbiórka i już się skończy, zuchy zaraz zaczynają krzyczeć „jeszcze". A jeden powiedział nawet, że chciałby do nocy być na zbiórce. Więc pan nauczyciel — wódz martwi się, czy nie zadużo zbiórek chcą zuchy, ale martwi się „na niby". Bo w duszy bardzo się cieszy, że chłopcy tak lubią zbiórki.

4. **Całe zbiórki na nartach** urządzają sobie zuchy w Zakopanem. W każdej innej gromadzie mogą się zuchy postarać o narty i też robić takie zbiórki. Trzeba tylko poprosić wodza, żeby spróbował razem z harcerzami i strasznemi zuchami zrobić kilka nart, jak to jest opisane w „Książce Wodza Zuchów". Takie narty nic prawie nie kosztują, prędko się dają zrobić, a jeździ się na nich jeszcze lepiej niż na nartach kupionych w sklepie.



Hej! niema to, jak na nartach! (Slalom zuchowy).